Nr. 234 — Lwów, czwartek 13 października 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Hocki-klocki

—o—

NOWY PODRĘCZNIK SZKOLNY

Księgarze otrzymali zawiadomienie, że nakładem „Zrębu" ukażą się nowe, zasadniczo i gruntownie zmienione podręczniki szkolne, przystosowane do programów zreformowanej szkoły.

Podręczniki historji polskiej dla uczniów jednolitej szkoły mają opracować pp. Stanisław Zakrzewski i Julian Smulikowski w duchu wychowania państwowego.

Jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, że możemy już teraz podać naszym czytelnikom niektóre ustępy tego nowego podręcznika.

Opiewają one, jak następuje:

„Ze wszystkich trzech zaborów najsmutniejsze było położenie Polaków w zaborze austrjackim. Chytry c. k. rząd zaborczy narzucił tej dzielnicy samorząd prowincjonalny, powiatowy i gminny, tudzież autonomję uniwersytecką, niezależność sędziowską, wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, samorząd kas oszczędności i kas chorych. Wskutek wymienionych nieprawości rozwijało się partyjnictwo, a obce agentury szerzyły hasła autonomiczne i liberalne, bałamucąc społeczeństwo, jakoby praworządność, wolność polityczna i urządzenia samorządowe były ostojami polskości. Brak bata dawał się przykro odczuwać.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

„Naród idjotów otrzymał ideologję, nieprawości zostały wytępione, a obce agentury przeniesione w stan spoczynku. Kwitli w owe czasy mężowie zasłużeni, jak Kostek, Czuma, Pantofelmacher i wielu im podobnych. Ludność doszła do dobrobytu i mocarstwowego stanowiska."

Kiedy u nas?

—o—

Nowy rząd węgierski generała Gömbösa uchwalił — telegramy podają, że jednomyślnie — zniesienie sądów doraźnych. Sądy te zaprowadzono na Węgrzech po okropnym zamachu kolejowym Matuszki, ale stosowano je przeważnie wobec robotników, którzy z nędzy popełniali jakąś zbrodnię.

Kiedy u nas zostaną sądy doraźne zniesione? Miały one być „lekcją" dla społeczeństwa dla oswobodzenia go od bandytyzmu, ale jakoś mimo nich bandytyzm, jak z codziennych wypadków dowiadujemy się, nie wygasa. Z instytucji przejściowej sądy doraźne stały się jakby instytucją stałą. Czy w Polsce stosunki miałyby być gorsze niż na Węgrzech? Jeżeli tam rząd napół dyktatorski może się bez tych sądów obejść, dlaczego u nas nie?

Japonja zaprzecza

Londyn, 12 października. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych dementuje pogłoskę, jakoby rząd japoński zabiegał o zawarcie sojuszu z Francją.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Proces sędziego Demanta przeciwko „Robotnikowi"

W PONIEDZIAŁEK ODBĘDZIE SIĘ ROZPRAWA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

W poniedziałek przyszłego tygodnia odbędzie się w Sądzie Najwyższym głośna sprawa sędziego Demanta przeciwko redakcji „Robotnika". Jak wiadomo, redakcja „Robotnika" wytoczyła przeciwko sędziemu Demantowi szereg zarzutów, w związku z jego pobytem w Rosji w czasie rewolucji bolszewickiej. W pierwszej instancji redaktor odpowiedzialny „Robotnika" tow. Stefanowski został skazany na sześć miesięcy więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony przez sąd apelacyjny w Warszawie. Obrońca skazanego wniósł do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną.

Interesy adw. Wyrostka, senatora z BB

Z Warszawy donoszą: Posłowie i senatorowie klubu BB, pochodzący z dzielnic zachodnich, domagają się podobno, aby senator Wyrostek w związku ze „staraniami" o obniżkę podatków ks. Pszczyńskiego złożył mandat.

W kołach politycznych przypominają, że nie jest to pierwsza afera tego rodzaju p. senatora z BB dra Wyrostka.

Już raz poseł Rybarski w komisji sejmowej otwarcie oskarżył p. Wyrostka o wystawienie rachunku na 10 procent od wyrobionej przez siebie pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Czy rząd popełnia niezręczności?

Jeżeli tak twierdzi „Czas", nie mamy powodu nie wierzyć. Z okazji uchwał Rady Naczelnej PPS oraz zjazdu stronnictwa narodowego „Czas" w krótkich notatkach konstruuje sobie zupełnie dowoli teorję, że „dwie opozycje (tj. socjalistyczna i endecka) będą z pewnością wyzyskiwały kryzys gospodarczy i *pewne niezręczności rządu* (podkreślenia nasze) do mniej lub więcej gwałtownej kampanji".

Zgadł staruszek. Istotnie PPS — za endecję nie mamy legitymacji przemawiać — będzie się starała wyzyskać wszystko to, czego rząd nie zrobił albo co — mówiąc językiem „Czasu" — niezręcznie zrobił, dla gwałtownej kampanji. Czy byłoby w tem coś aż tak nowego, że trzeba temu poświęcić specjalną glossę? PPS dotychczas robiła „gwałtowną kampanję" i będzie ją dalej robiła, gdyż zadaniem jej jako stronnictwa opozycyjnego jest walka z systemem.

W kampanji tej PPS znalazła — przypuszczamy, mimowolnego pomocnika w „Czasie". Jeżeli ten organ sanacyjnych konserwatystów czy konserwatywnych sanatorów przyznaje, że rząd robił niezręczności, to my mamy prawo użyć na określenie polityki rządowej innego wyrażenia, którego jednak ze względów samozachowawczych nie użyjemy.

Chcielibyśmy tylko zapytać się, jaką różnicę zrobiłby „Czas" między swym terminem „niezręczności" a mniejwięcej odpowiednikiem tego określenia „błędy". Choćby nawet tylko niezręczności, to każda opozycja ma prawo i obowiązek zwalczania popełniającego je. A czy to odniesie skutek — kto dożyje, zobaczy.

Nowe egzekucje podatkowe

W przyszłym tygodniu mają już rozpocząć swoją działalność egzekutorzy skarbowi, ściągający nietylko podatki państwowe, ale także i miejskie, oraz składki Kas chorych. Liczba spraw egzekucyjnych, które władze podatkowe mają przejąć na terenie samej Warszawy, wyniesie „bagatelną" liczbę, bo „tylko" 5 miljonów spraw. 400 egzekutorów będzie miało co do czynienia.

Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej

W niedzielę otwarty został w sali reprezentacyjnej w Pradze czeskiej kongres Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej przy nadzwyczaj licznym udziale przedstawicieli należących do Międzynarodówki związków. — Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" zagaił obrady Heinz (Austrja), wskazując na zmienne losy ruchu wśród młodzieży. Heinz omawiał dalej ciężkie walki, które czekają młodzież na całym świecie. Następnie mowca wśród wielkich owacyj witał następujących gości: Fryderyka Adlera, sekretarza Międzynarodówki socjalistycznej, Tayerlego (Praga) jako przedstawiciela Międzynarodówki zawodowej, Illachera i Steina, przedstawicieli robotniczej Międzynarodówki sportowej, Wintera i Jalkotzy'ego, jako przedstawicieli socjalistycznej Międzynarodówki wychowania, ministrów Bechyne, Soukupa i Wintera jako przedstawicieli czeskiej partji soc. dem. i Czecha, jako przedstawiciela niemieckiej partji soc. dem. Wkońcu Heinz zawiadomił, że delegacje państw bałtyckich nie otrzymały od swych rządów pozwolenia na wyjazd do Pragi, co kongres przyjął z ogromnem oburzeniem.

POWITANIA

Tow. Soukup wskazał na to, że jesteśmy na punkcie zwrotnym polityki międzynarodowej i że młodzież socjalistyczna w końcowej walce o socjalizm ma do spełnienia decydujące zadanie.

Tow. dr. Czech złożył powitanie imieniem ruchu socjal. wśród Niemców w Czechosłowacji i stwierdził, że socjalizm już od samych swych początków zajął się młodzieżą, którą też w najcięższych czasach swej walki miał po swojej stronie. Jako minister opieki społecznej najlepiej potrafi ocenić biedę wśród proletarjackiej młodzieży.

SPRAWOZDANIE ORGANIZACYJNE

złożył Ollenhauer (Berlin). Omawiał on ciężkie położenie gospodarcze socjalistycznych Związków młodzieży, co utrudnia ich pracę. Mimo ataku ze strony reakcji było przecież możliwem rozbudować Międzynarodówkę młodzieży. Ochota do walki jest niezłamana. Gdy przed przeszło 25 laty zebrali się przedstawiciele młodzieży w Sztutgarcie, liczyła Międzynarodówka młodzieży zaledwie 50.000 członków, dziś liczy przeszło 270.000 członków. Nasza Międzynarodówka jest o wiele silniejsza od komunistycznej. Na wszystkich polach naszej walki można zaznaczyć silną aktywność. — Łączność z innemi organizacjami międzynarodowemi proletarjatu jest bardzo ścisła. Swą pracą i swemi uchwałami kongres obecny dowiedzie, że młodzież socjalistyczna kieruje się starem hasłem: przeszkadzacie nam, ale nie pokonacie nas.

Kartele nie chcą, a Rząd nie moż[e]

Donieśliśmy wczoraj wślad za jedną z agencyj prasowych, że przemysłowcy węglowi *odmówili* obniżenia cen węgla. Odmowę swoją motywują tem, że zbyt węgla na rynku wewnętrznym jest słaby, a wywóz zagranicę spada. Z tych względów obniżka jest nieaktualna.

To są oczywiste kpiny. Zbyt wewnętrzny słabnie, ponieważ węgiel jest za drogi i dla zubożałych mas coraz mniej dostępny. Jest elementarnem prawem ekonomji, że zmniejszenie popytu wywołuje potanienie towaru. Węgiel powinien tedy potanieć, zwłaszcza, że i wywóz spada. A jeżeli prawdą jest, że na wywozie węgla traci się, to byłby to jeszcze jeden motyw do potanienia węgla w kraju.

Ale przemysłowcy węglowi właśnie dlatego połączyli się w kartel, by podeptać zasady ekonomji. Kartel ma panować nad życiem gospodarczem, a nie jakieś tam prawa ekonomiczne. No — i panuje. Tonna węgla — jak donosi inna agencja — ma kosztować w Warszawie 65 — 66 zł., w detalu z odnoszeniem do domu 8.50 — 8.60 za 100 klg., czyli klg. węgla po 8½ — 8³/₅ *gr.!* Prawdziwie czarne djamenty!

Ta niesłychana samowola kartelu węglowego zadziwia tembardziej, że Rząd ma własne kopalnie na Śląsku („Skarboferm"). Nie wiemy jaki jest stosunek tych kopalń do kartelu, ale wiemy, że *nie powinny* wspierać polityki kartelowej. Czyżbyśmy i co do tego się mylili?

A to co wyprawia kartel węglowy, robią wszystkie inne kartele, których namnożyło się w Polsce tyle, że aż się niemi dławi.

Kartele, na wszystkie żądania obniżenia cen, odpowiadają: *nie chcę*, nie kalkuluje mi się.

A możeby tak panowie z karteli wywlekli na światło dzienne swe kalkulacje i przekonali społeczeństwo, że im się nie kalkuluje i dlaczego im się nie kalkuluje. Znana jest płaca każdego robotnika, pensja każdego pracownika i urzędnika. Ale kalkulacje przemysłowców są tajemnicą, do której nikt poza nimi samymi nie ma dostępu. Tajemnicy tej nie zdradzą księgi buchalteryjne, ani podatki.. niepłacone. Nic tedy dziwnego że w tym samym czasie, kiedy robotnikom i pracownikom *obniża się płace*, przemysłowcy *podwyższają cenę węgla.*

Stoimy tu przed zamkniętym w sobie światem, dufnym w swą potęgę i swą bezkarność.

Oto dziś całe społeczeństwo, nie wyłączając sfer „sanacyjnych", domaga się obniżenia cen kartelowych, a kartele drwią sobie z tego.

Jak to może być? Jak to może być, że garsteczka skartelizowanych przed siębiorców *wypowiada walkę całemu społeczeństwu?* Czyżby całe społeczeństwo stało się naraz „antypaństwowe", a tylko owa garsteczka przemysłowców zajaśniała w blasku „państwowości"?

Odpowiedź jest bardzo prosta. „Sanacja" od szeregu lat związała się jaknajmocniej z kartelami, wspierała je, tworzyła — ku zdumieniu resztki liberalnych kapitalistów — kartele przymusowe. Cały „etatyzm" obozu „sanacyjnego" polegał właściwie na polityce karteli, nieskrępowanej żadnemi ustawami, i monopoli państwowych, traktowanych wyłącznie jako źródła fiskalne, czyli bez troski o dobry a tani towar.

W latach dobrej konjunktury ta polityka kartelowo - monopolowa trzymała się jakoś w cieniu „radosnej twórczości". Ale w okresie ciężkiego kryzysu, kiedy budżet Państwa wykazuje coraz większy deficyt, polityka ta załamuje się z hukiem i trzaskiem. Monopole przynoszą coraz mniejszy dochód, a wobec karteli Rząd jest *bezsilny*. Rząd może nawet chce obniżyć ceny artykułów kartelowych. Przypuszczamy, że chce. Toć *obiecywał tylekrotnie* urzędnikom państwowym i robotnikom, *że za obniżkami płac podążą obniżki cen.* Nie wątpimy, że Rząd chętnie popisałby się przed masami pracującemi jako pogromca cen i tryumfator.

Ale Rząd jest bezsilny. „Sanacja" jest bezsilna. Kartele tak ją opłatały, że nie wydostanie się z ich uścisków. Mamy tu na myśli nie zależność gospodarczą, czy polityczną, od które można się uwolnić — zwłaszcza kiedy się ma władzę w ręku — ale zależność *finansową*, najuciążliwszą ze wszystkich zależności.

To też kartele są pewne siebie. Nie podoba się wam nasza polityka? — pytają one szyderczo to niech Rząd nas rozwiąże. A wiedzą, że Rząd tego nie uczyni, bo nie może.

...Organ pułkownikowski lubi od czasu do czasu skarżyć się, że nie ma w obozie opozycyjnym godnego siebie przeciwnika, z którymby mógł pokrzyżować szpadę.

Otóż niech Rząd zawiesi na jakiś czas cenzurę, a dostarczymy organowi pułkownikowskiemu materjału dyskusyjnego, aż mu... oko zbieleje.

(jmb.).

Czterdziestolecie Polskiej Partji Socjalistycznej

W listopadzie b. r. upływa 40 lat od założenia POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ. Kongres paryski, który odbył się wówczas, uchwalił program partyjny. Rozpoczął się nowy okres ruchu robotniczego w Polsce. Niepodległość, walka o polepszenie bytu klasy robotniczej, walka z ustrojem kapitalistycznym, zmiana jego na ustrój socjalistyczny — oto naczelne hasła P. P. S., w obronie których walczy Partja nasza w ciągu czterech dziesiątków lat.

Zdajemy sobie sprawę z roli dziejowej, jaką Partja odegrała od pierwszej chwili swego istnienia. Nie było ani jednego ważniejszego wypadku w życiu politycznem klasy robotniczej i całego kraju, w którym P. P. S. nie odgrywałaby decydującej roli.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. pragnąc godnie uczcić okres minionej działalności Partii, postanowił wydać książkę p. t.

„40 LAT WALKI P. P. S."

W kilku pracach, napisanych przez wybitnych członków Partji, omówione zostaną dzieje ruchu socjalistycznego w ciągu 40 lat. Nie zapominamy jednocześnie o okresie poprzedzającym powstanie Polskiej Partji Socjalistycznej, który zostanie omówiony w pracy następnej.

W wydawnictwie tem nie ograniczymy się tylko do dziejów politycznych, lecz postaramy się zobrazować także i inne formy ruchu robotniczego w jego rozwoju historycznym.

STOWARZYSZENIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH dostarczy nam nazwisk członków Partji w okresie 1892 — 1918. Będzie to pierwszy spis tego rodzaju, prawdopodobnie, ze zrozumiałych względów, niezupełny. Postaramy się uzupełnić go, w miare możności w innych wydawnictwach. Praca, którą zamierzamy wydać, ozdobiona będzie reprodukcjami fotografji wybitnych działaczów partyjnych. Donoszą o tem organizacjom partyjnym, prosimy już dzisiaj, o rozpoczęcie akcji, mającej na celu rozpowszechnienie tej pracy wśród ogółu członków Partji i jej sympatyków. Praca ta będzie miała duże znaczenie polityczno - wychowawcze. Pozwoli bowiem zapoznać się ogółowi nietylko z dziejami naszej Partji, już minionemi, ale także i z bardzo starannie dobranym materjałem co do naszej pracy aktualnej.

Wydawnictwo nasze będzie miało około 15—17 arkuszy druku. Niska stosunkowo cena (około 3 zł., dla organizacji 25% zniżki) umożliwi kolportaż w najszerszych kołach.

Nie wątpimy, iż organizacje partyjne dołożą wszystkich starań, by przez rozpowszechnienie naszego wydawnictwa Partja godnie uczciła 40-lecie swego istnienia.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Martwa doktryna

Em. Berl o komunizmie

Emmanuel Berl jest jednym ze zdolniejszych publicystów francuskich. Jego dwie książki: „Śmierć moralności burżuazyjnej" i „Śmierć myśli burżuazyjnej" wywołały duże zainteresowanie i zdobyły szeroką popularność. Powszechnie był uważany jeśli nie za komunistę, to przynajmniej za „komunizanta" (sympatyka). Wyraźnie jednak swych politycznych poglądów nie wyłożył.

Obecnie wydał nową książkę (u Riedera, rok 1932) p. t. „POLITYKA A PARTJE". Jest to charakterystyka poszczególnych partji francuskich i ich wzajemnych stosunków. Książka to ciekawa: zawiera dużo interesujących syntez (zestawień, uogólnień), napisana jest bardzo żywo.

Obecnie nas zajmą tylko dwa rozdziały — o komunistach i socjalistach. Tu znajdziemy ciekawe wyznanie wiary politycznej Berla. O komunistach francuskich pisze bardzo ostro, bezlitośnie.

Jeśli chodzi o ideologję, o program — owszem, Berl ma dla nich uznanie. Gdyby chodziło tylko o ideologję, zapewne sam należałby do niej. Ale należeć trzeba nie do abstrakcyjnej ideologji, lecz do PARTJI, — do realnej francuskiej partji komunistycznej, takiej jaką jest. Otóż ta partja krytyki nie wytrzymuje. „Doświadczenie mi wykazywało (str. 90) coraz bardziej, że marksizm ma słuszność, a francuska partja komunistyczna — nie".

Berl zarzuca partji brak życia i zrozumienia życia, brak twórczości, obcość na francuskim gruncie. Czy partja wydała cokolwiek poważnego — obok tłumaczeń z rosyjskiego? Marks nienawidził dogmatyzmu, a jego „uczniowie" wpadli w „scholastykę faryzeuszowską". Cytata (citation) więcej u nich waży, niż racja (raison). Komunista francuski nie powie nigdy: „deszcz pada", lecz „Marks powiada, że deszcz pada".

Ta partja, obca życiu, jest „BEZGŁOWĄ". Jej szefowie kolejni są mianowani i odwoływani tak, że nikt nie wie kto odwołuje i za co odwołuje. A odwołuje tak szybko, że ci szefowie ani melody pracy ułożyć nie mają czasu, ani też nie mogą zdobyć autorytetu. Cała partia jest pogrążona w POTRÓJNEJ NIEUFNOŚCI — wobec policjanta francuskiego, który stara się dostać do partji; wobec policjanta sowieckiego, który pilnuje prawowierności partji; wobec rewolucjonisty niedość prawowiernego, którego partja boi się więcej, niż samego Chiappe'a, szefa policji.

Krótko mówiąc — partja nie potrafiła wykonać tej roboty, którą dla Rosji wykonał przed rewolucją Lenin, przystosowując marksizm do odrębnych rosyjskich warunków. To też wpływy partji maleją.

Berla zwłaszcza złości komunistyczna metoda WALKI Z LEWICĄ francuską. Dla komunisty taki Deladier, wódz lewego skrzydła radykałów, jest takim samym reakcjonistą, jak przedstawiciel reakcyjnej prawicy. Klasowość? Zgoda! Ale niewolno upraszczać i fałszować faktów!

Francuski komunizm zapomina, że francuski proletarjat ma tradycje, ma swoistą psychologję: że Jaures więcej wpłynął na niego, niż Engels. W rezultacie komunistyczni mówcy odczytują w parlamencie nudne opracowania, nadesłane z Moskwy, a Izba się opróżnia. Partja obraca się w zamkniętem kole; nie ma koniecznej niezawisłości od Kominternu. Może wreszcie kryzys społeczny pouczy partję, że niemiecki socjalista to nie hitlerowiec, a angielski labourzysta, to nie prawicowiec konserwatywny!...

Jak widzimy, krytyka Berla jest bardzo stanowcza. W zgoła innym tonie pisze o socjalistach. Przypisuje im przedewszystkiem ogromną rolę w dziele utrwalania pokoju. Przypomina, że pod wpływem socjalistów zmieniło się nastawienie burżuazyjnej lewicy (radykałów), która niegdyś — tradycyjnie — była dość wojownicza.

Kończy Berl swoją książkę bardzo silnem podkreśleniem hasła JEDNOŚCI proletarjatu (str. 228): „Kto pracuje nad jednością robotniczą, ten może być pewien, że jest na dobrej drodze"!

Kazimierz Czapiński.

WESOŁY KĄCIK

STARE PRZYSŁOWIE

Według wiadomości dziennikarskich nasze Ministerjum Skarbu otrzyma niebawem piątego z kolei wice-ministra. Ponieważ ponad pięcioma wice-ministrami unosić się jeszcze będzie sam minister, — sześciu więc ogółem kierowników uzyska polski resort skarbowy.

Wdzięczny naród uzyska autentyczne potwierdzenie starego mądrego przysłowia:

„gdzie kucharek sześć, — tam niema co jeść".

———

rządu junkrów, który wie, że w normalnych warunkach nie utrzymałby się mimo poparcia przez Hindenburga i zdrady Hitlera. Najsmutniejszą w tej historji rolę gra Liga Narodów. Ponad jej głową ma przyjść do skutku konferencja dla rozstrzygnięcia najważniejszych zagadnień międzynarodowych. Może być, że to pominięcie Ligi zostaje ułatwione przez fakt ustąpienia jej sekretarza generalnego. Anglika Drumonda, wobec czego Anglja nie ma widocznie interesu w posługiwaniu się Ligą pod kierownictwem nowego sekretarza generalnego, którym wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie Francuz. I na tym odcinku okazuje się cicha rywalizacja między obu państwami.

* * *

Londyn, 12 października. Z kół poinformowanych donoszą, że premjer MacDonald opracował nowy plan rozbrojenia. Plan ten ma być najpierw przedłożony premjerowi francuskiemu Herriotowi podczas jego wizyty w Londynie. Ma on uwzględniać francuskie warunki w sprawie bezpieczeństwa a równocześnie życzenia niemieckie w dziedzinie równouprawnienia. Bliższe szczegóły tego planu nie są jeszcze znane.

Londyn, 12 października. W związku z rozmowami prowadzonemi w ostatnich dniach między premjerem MacDonaldem a delegatem amerykańskim na konferencję rozbrojeniową Normanem Davisem donoszą, że głównym celem MacDonalda było pozyskanie współpracy Stanów Zjednoczonych w planowanej konfere...ji londyńskiej. Norman Davis miał zaznaczyć, że Ameryka skłonna byłaby do udziału tylko w tym wypadku, gdyby już z góry miała pewność, iż konferencja doprowadzi do pożądanego celu.

Żale poniewczasie

Sanacyjny „Dziennik Poznański" zamieszcza ostre wystąpienie przeciwko rozrzutności, z jaką dokonywa się u nas różnych inwestycyj:

„W stolicy podziwiamy również szereg olbrzymich gmachów. Wśród nich prym trzyma gmach Banku Gospodarstwa Krajowego. Z jednej strony, jest to chyba najdroższy budynek w całem państwie, z drugiej strony — jeden z najbrzydszych. Ile kosztował, tego się chyba nigdy nie dowiemy. Sejm naprózno domagał się złożenia rachunków. Tajemniczość ta — jak zwykle — jest wymarzoną pożywką dla plotkarzy: więc jedni wymieniają sumę ośmnastu miljonów, inni podnoszą ją prawie w dwójnasób.

Nie wiedząc, ile ten gmach kosztował, możemy zato z całą pewnością stwierdzić, że oszpecił on gruntownie Warszawę. I to w jej najruchliwszym najbardziej „reprezentacyjnym" punkcie. — Wewnątrz — marmur i nikiel, zewnątrz — tak samo nikiel i... wyjątkowa szpetota.

Wozimy do tych gmachów Amerykan, Anglików, Francuzów. Każemy im podziwiać pałace, przeznaczone na szkoły powszechne. Cudzoziemcy patrzą, kręcą głowami i zapewniają nas najsolenniej, że w ich krajach niema nic podobnego, bo ich nie stać na takie luksusy. Jednocześnie spoglądają na okropne, walące się rudery i lepianki, wśród których wzniesiono pałace. Rudery, w których ludzie się gnieżdżą. Rudery, które spotkać można tylko na przedmieściach Warszawy oraz po miastach i miasteczkach dawnego zaboru rosyjskiego".

Jak sobie dodają animuszu

ORGAN „LEGUŃSKI" WCIĄŻ POMSTUJE NA POMAJOWE BRYGADY

Cytowaliśmy już parokrotnie „Nową Ziemię Lubelską" i jej żałosne treny, że dalsze, przybłędne brygady zaśmieciły na amen dzisiejszą sanację.

Jeszcze mocniej rozpiera żal i gniew tę „Ziemię" w numerze z 8 b. m.

Czytamy tam:

„Na czele lokalnych placówek stanęli ludzie nowi, których aż nadto dobrze znamy ze strony ich poprzedniej przedmajowej działalności politycznej; dzięki nim wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że ludzie Komendanta i byli żołnierze wszelkich formacyj okazali się poza ramami tego obozu; omijani, — gdyż są zbyt niewygodnymi świadkami niesławnej przeszłości; niebezpieczni, — gdyż wyrośli z rewolucji i noszą w sobie wieczne zarzewie buntu przeciwko metodom jakie są stosowane, przeciwko paczeniu idei, dla której walczyli i krew przelewali, i **przeciwko panoszącym się dorobkiewiczom politycznym.**"

A po tych „groźnych" frazesach, które jednak snu z powiek tym „dorobkiewiczom politycznym" nie spłoszą, następuje jeszcze jeden mocny akord w ustępie, nawołującym do skupienia się b. legjonistów i peowiaków:

„W tych warunkach konieczność połączenia obu organizacyj w jedną, jest najbardziej palącem zagadnieniem chwili. Trzeba skończyć z tem, aby mogli nas wygrywać jednych przeciwko drugim, dla jakichś gry politycznej, lub osobistych celów. **Trzeba skończyć z wieloma brygadami, które tak licznie mnożą się w cieniu naszych organizacyj. Trzeba odbudować znaczenie organizacji, jako tego kośćca obozu Komendanta, bez którego nie może być żadna sprawa decydowana. Musimy zdobyć się na takie zawołanie, aby koło nas, jako zdrowego trzonu mogli skupić się ci wszyscy, dla których sprawa Polski i jej przyszłość nie jest obojętna, którzy uświadamiają, że nasza rola w Polsce nie jest skończona i przyjdzie taka wczesna wiosna, kiedy trzeba będzie stanąć do pługa i wypędzić skibę równą, a długą, aż po granice polskiego horyzontu.**"

Były takie epoki w dziejach caratu, kiedy czołowe stanowiska biurokratyczne i wojskowe z upodobaniem powierzano Niemcom i rodowici Rosjanie z zawiścią i goryczą patrzyli na panoszących się „Giermańców". Nawet do Warszawy, jako rusyfikatorów, wysyłano częstokroć Niemców, którzy w intymnych stosunkach rodzinnych posiłkowali się niemczyzną. Z taką samą irytacją traktuje organ leguński „zasilje" nowych brygad pomajowych. Dla dodania sobie powagi wypisuje „Nowa Ziemia Lubelska" na każdym numerze, że jej wydawca p. Stefan Dymidas podpisuje pismo w imieniu: Związku legjonistów i peowiaków okr. lub., Zrzesz. woj. Zw. pr. ob. Kobiet w Lublinie, Zw. podof. rez. okr. lub. i Zw. pol. ml. dem. szk. wyż. okr. lub.

Czy i co MacDonald przyrzekł Niemcom?

Pogłoski rozpuszczane przez nacjonalistyczną prasę niemiecką utrzymują, że MacDonald nietylko przyrzekł Niemcom poparcie ich żądań dozbrojeniowych — nazywa się to równouprawnieniem w zbrojeniach — ale że nawet dał to przyrzeczenie na piśmie. Prasa angielska, zapewne przez rząd inspirowana, dementuje tę pogłoskę i piętnuje ją jako rozmyślne pociągnięcie, aby pokrzyżować plany konferencyjne MacDonalda, zmierzające do pogodzenia sprzecznych zapatrywań Francji i Niemiec na tę sprawę.

Nie można przypuścić, aby MacDonald takie przyrzeczenie dał, tem mniej na piśmie. Przemawiają przeciw temu przedewszystkiem względy kompetencyjne. MacDonald nie jest ministrem spraw zagranicznych, a chociaż premjer angielski ma prawo zakreślać główne linje polityczne, wykluczonem jest, aby podobny ważny krok zrobił bez wiedzy właściwego ministra Johna Simona. Nie mógł tego zrobić MacDonald także dlatego, ponieważ jest premjerem bez oparcia o własną partję; jest nim tylko z łaski konserwatystów, ci zaś nie poszliby tak daleko Niemcom na rękę.

Jak w każdej zresztą pogłosce i w powyższej jest ziarenko prawdy o tyle, że tak wprawdzie nie jest, ale może być tj. cała linja polityczna Anglji idzie w kierunku popierania Niemiec przeciw hegemonji francuskiej. W grę wchodzi też i ta okoliczność, że MacDonald zazdrosny jest o Hendersona i nie chciałby, aby ten odniósł sukces jako przewodniczący komisji rozbrojeniowej — woli więc zachęcać Niemcy do oporu, do ewentualnego rozbicia konferencji, aby potem sam mógł wystąpić jako zbawca.

O co właściwie w całej tej grze chodzi? Mówi się ciągle, że Niemcy żądają albo równego rozbrojenia wszystkich albo pozwolenia zbrojenia się jak wszyscy inni. Pierwsza ewentualność opiera się na postanowieniach traktatu wersalskiego, które obowiązują państwa zwycięskie do stopniowego rozbrojenia się; druga jest najoczywistszą — nie pierwszą zresztą — rewizją traktatu wersalskiego i to właśnie jest intencją Niemiec. Co z tem wspólnego ma Angja? Anglja w każdym razie więcej niż inne państwa zwycięskie zrobiła dla sprawy rozbrojenia i w swym własnym interesie nalega na takisam krok ze strony Francji. Tego jednak osiągnąć nie może, ponieważ Francja łączy rozbrojenie z bezpieczeństwem, to znaczy gwarancją Anglji i Ameryki przeciw napadowi niemieckiemu. Ponieważ taka gwarancja nie leży w intencji Londynu i Waszyngtonu, woli więc MacDonald pozwolić Niemcom na dozbrojenie się, aby w ten sposób dojść do esencji polityki angielskiej: do utworzenia na kontynencie przeciwwagi hegemonji francuskiej.

Jak z telegramów wiadomo, odbywają się ciągle narady i podróże w sprawie proponowanej przez Anglję konferencji na temat żądań niemieckich. Minister Simon był w Paryżu, Herriot jedzie do Londynu, ambasador amerykański pośredniczył. Jest rzeczą widoczną, że Niemcom spieszy się z osiągnięciem jakiegoś sukcesu, gdyż potrzebny on jest Papenowi jako silny atut wyborczy. Ani Francja ani Anglja nie mają najmniejszych wahań co do legalności i przyszłej polityki rządu Papena, ale stają na wygodnem stanowisku, że Papen czy nie Papen jest wyłącznie wewnętrzną sprawą niemiecką, do której nie chcą się mieszać. To wygodne stanowisko daje właśnie Papenowi wolną rękę w stawianiu żądań i zademonstrowania wobec opinji swego kraju, że oto on pierwszy z kanclerzy powojennych postawił sprawę równouprawnienia w zbrojeniach na ostrzu miecza i że ma szanse przyniesć krajowi spełnienie tego rzekomego żądania narodowego. Że z tych żądań może wyniknąć przełom w położeniu międzynarodowem, a przedewszystkiem fiasko konferencji rozbrojeniowej, to przecież jest celem



Z ruchu socjalistycznego

—o—

DZIEŃ MŁODZIEŻY W PRZEMYŚLU

Ze względów lokalno-technicznych przemyska organizacja młodzieży TUR przełożyła uroczystość „Dnia młodzieży" na niedzielę 9 bm. — W dniu tym odbyło się w dużej sali Domu Robotniczego uroczyste zgromadzenie robotnicze, na które złożyły się referaty trzech mówców na temat „Socjalizm nadzieją ludzkości" i część artystyczna. — W prezydjum zgromadzenia zasiedli tow.: Kramarz, przewodniczący, Hnatkowa, Nowośwіat, Beluch, Lichtenberg i Licht. Zagajał tow. Krzemieniecki. Jako pierwszy przemówił przedstawiciel przemyskiej organizacji młodzieży TUR, tow. Gans, który w obszernym, jędrnym i mocnym referacie omówił szczegółowo trzy programowe hasła młodzieży socjalistycznej: socjalizm, demokracja i pokój. — Tow. Gans omówił nadto drogi, któremi do naszych celów dojść mamy i doraźne żądania wysuwane w chwili obecnej przez organizację młodzieży TUR. Z kolei po referacie tow. Gansa zabrała głos przewodnicząca okręgowego komitetu organizacji młodzieży TUR tow. Markowska ze Lwowa, która w ze swadą wygłoszonej mowie nakreśliła obecne położenie świata, społeczeństwa i klasy robotniczej, stwierdzając, że dzień realizacji socjalizmu coraz bliższy. Wezwaniem do pracy i walki zakończyła tow. Markowska swe piękne przemówienie. Jako trzeci przemawiał tow. Mantel, wzywając do jednolitego frontu młodzieży proletarjackiej.

Po referatach odbyła się część artystyczna, wykonana przez członków organizacji młodzieży TUR, złożona z nader udałych chóralnych deklamacyj („Wojna" Szymańskiego z „Wieżą Babel" Słonimskiego), obrazu symbolicznego („Ucisk kapitalizmu" układu tow. Gansa) i efektownych popisów gimnastycznych (piramid). Zaznaczyć należy, że na akademję przybyła przedstawicielka ukraińskich kobiet-socjalistek, tow. Lewandowska, składając na ręce tow. Markowskiej imieniem swej organizacji wyrazy proletarjackiej solidarności.

Zgromadzenie, które skupiło około 600 młodocianych robotników i robotnic, było znakomitym wyrazem żywotności i masowości organizacji ml. TUR.

Czytaj prasę robotnicza:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Tytoniowa blaga

Pan podsekretarz stanu w Min. Skarbu W. **Jastrzębski** na konferencji gospodarczej B. B. W. R. podniósł z wielkiem uznaniem dla siebie samego ostatnie swoje zarządzenia, obniżające cenę wyrobów spirytusowych i tytoniowych. Czytelnicy, konsumenci i inni liczni obywatele, interesujący się życiem gospodarczym kraju, nie mając bezpośredniej styczności z materjałem statystycznym, jakim rozporządzają przedsiębiorstwa monopolowe, — a czerpiąc wiadomości z oficjalnych komunikatów, odnoszą nieraz zupełnie błędne wrażenie. To, co w wielu wypadkach oficjalnie traktowane jest poważnie, w rzeczywistości, po bliższem zbadaniu, nabiera cech **lekkiej blagi**, obliczonej jak w tym wypadku na nieznajomość konsumcji, wpływów i polityki monopolowej oraz na łatwowierność ludzką.

Należy więc przedewszystkiem dla dokładniejszego zorjentowania ogółu nadmienić, że na wyroby polskiego **monopolu tytoniowego składa się 28 gatunków cygar, 36 gatunków papierosów, 11 gat. tytoni papierosowych i 7 gat. tytoni fajkowych, nie licząc takich wyrobów, jak tabaka, tytoń do żucia** i t. p. O papierosach odnikotynizowanych, nie odgrywające w konsumcji najmniejszej roli, nie warto wcale mówić.

Cena cygar, konsumcja których ostatnio ogromnie spadła, nie uległa **żadnej zmianie.**

Z papierosów, których rozpiętość cen waha się od 30 do 2 groszy za sztukę, obniżono cenę jednego tylko gatunku, mianowicie pap. „Płaskich" z 5.5 na 5 groszy, podczas gdy pozatem istnieją 3 gatunki papierosów 5 groszowych. Cena innych — nie uległa żadnej zmianie. Zachodzi pytanie, co na zniżce ceny pap. **„Płaskich"** zyskali konsumenci i czy obniżenie ceny tych papierosów było potrzebne? Otóż stały i bardzo poważny wzrost konsumcji pap. „Płaskich" w okresie ostatnich lat i ostatnich miesięcy kryzysu, wskazuje Dyrekcji Monopolu tytoniowego bardzo wyraźnie na to, że papieros ten nie domagał się zmiany ceny, a odwrotnie domagały się tego inne wyroby, droższe i tańsze, od których konsumenci uciekają. Zmiana ceny nosi więc charakter jej zaokrąglenia z 5 i pół grosza na 5 groszy. Wśród licznych gatunków tytoni potanieniu uległa jedynie machorka. Tytonie wyższe i średnie pozostały w tej samej cenie.

W efekcie pieniężnym potanienie machorki zmniejszyć może wpływy ogólne Monopolu Tytoniowego o **niecałe 3 proc. i tak też, a nie inaczej, obniżenie cen wyrobów tytoniowych należy traktować.**

W ogólnej bardzo ciężkiej sytuacji całej ludności, kiedy wszyscy konsumenci słusznie oczekują rewizji cen wszystkich wyrobów tytoniowych — nie zniżanych dotychczas od wielu lat — **otrzymują w rezultacie obniżenie cen jedynie machorki.**

Podobna taktyka bluffowania swych konsumentów może być traktowana tylko jako sprytny figielek, który ma na celu wywołanie dużego efektu możliwie najtańszym kosztem.

Obniżenie ceny machorki, słuszne ze względu na trudną sytuację ludności wiejskiej, nie wyczerpuje bynajmniej sprawy ogólnej rewizji cen. **Rewizji cen domagają się wszystkie gatunki cygar i papierosów, których konsumentami są przedewszystkiem miasta, ludność robotnicza, mieszczaństwo i inteligencja pracująca.**

Stwierdzamy, że na ogólną ilość 89 gatunków wyrobów polskiego monopolu tytoniowego tylko 3 uległy potanieniu: machorka przednia, zwykła i pap. **„Płaskie".**

Wszelka zatem reklama, nadająca zarządzeniu temu ogólny charakter, jest jeszcze bardzo odległa od prawdy

z. w.

Dzieje jednego pocisku

Zanim zmarło, przytłamszone przez „czynniki zewnętrzne" „Pismo Codzienne", uzyskaliśmy — dzięki niemu — my — wierni poddani — nową wykładnię „polskiej racji stanu" w formie uroczystego komunikatu „Iskry"; okazało się, mianowicie, że teraz akuratnie sympatje dla „Anschlussu" (połączenie Austrji z Niemcami) — to najpotworniejsza zdrada Ojczyzny, staczanie się na samo dno i t. d., i t. p. P. poseł B. B. W. R. St. Mackiewicz, bojowy, jak na Polskę, zwolennik onego „Anschlussu", szykował już prawdopodobnie walizeczkę... do Brześcia, gotów zastosować w praktyce ciekawą swoją teorję o podobieństwach i różnicach między więźniami brzeskimi a... Gandhim.

Aliści — rewelacyjne objawienia mężów stanu z „Iskry" — to jeszcze pół biedy; jeżeli ta przemiła agencja potrwa dalszych kilka miesięcy, — otrzymamy wiele innych kolejnych objawień zawsze w tym samym „urzędowym" stylu; co jest czarne, będzie kiedyś białe zgodnie ze zmiennością nastrojów w sferach najwyższych.

„Cała bieda" natomiast — to artykuł na ten sam temat niejakiej „Polski Zachodniej", wychodzącej w Katowicach ku utrapieniu tamecznych obywateli. Na szpaltach tego zacnego pisemka znaleźliśmy przedruk całych ustępów SKONFISKOWANEGO artykułu z „Pisma Codziennego" wraz z odpowiednio soczystemi przymiotnikami i z wdzięcznym tytułem, malującym dostępnie i jasno, jak to P. P. S. przebywa „na usługach rewizjonistycznej propagandy Niemiec".

Pomijamy dobrotliwie wszelkie soczyste przymiotniki, pomijamy wmawianie w czytelników, że „Pismo Codzienne" było „organem P. P. S.", co jest, jak wiadomo dość powszechnie, NIEPRAWDĄ; jedno tylko pytanie chcemy skromnie postawić: jakże to się dzieje, na miły Bóg?! nam — ludziom zwykłym, nam — wiernym poddanym — nie wolno wszak czytywać artykułów SKONFISKOWANYCH; a „Polska Zachodnia" przytacza je sobie zgoła bez ceremonji, my zaś nawet nie wiemy, czy aby powtórzono treść dokładnie, czy WSZYSTKO powtórzono, czy tylko parę zdań dowolnie wyrwano... Jakiś mądry prokurator powiedział pono kiedyś: „daj cie mi dowolny wiersz Mickiewicza a zrobię na jego podstawie dziesięć procesów o zdradę stanu"... I miał rację... Pp. redaktorzy „Polski Zachodniej" nie rozumieją, jak się zdaje, że, gdyby byli dziennikarzami Europy naprawdę ZACHODNIEJ,— to za cytowanie obelżywe artykułów SKONFISKOWANYCH wylecieliby już z procy, z wszelkich stowarzyszeń dziennikarskich...

Bo też POCISK „anschlussowy", gdy wylatywał z okopów „Iskry", napełniony był... „gazem serdecznego śmiechu", — w interpretacji katowickiej zaczął pachnąć... bardzo paskudnie. Bądź co bądź — nawet w naszych oryginalnych czasach — powinna istnieć różnica pomiedzy najostrzejszą polemiką a GŁUPAWĄ DENUNCJACJĄ. „Polska Zachodnia" tej różnicy nie przestrzega...

ARCHIWISTA.

JAN JAURES.

Armja i ojczyzna

JAN JAURES WYGŁOSIŁ W R. 1906 W PARLAMENCIE FRANCUSKIM MOWĘ, POŚWIĘCONĄ SPRAWIE UŻYWANIA WOJSKA DO ŁAMANIA STRAJKÓW ROBOTNICZYCH.

„...Istotą armji jest gotowość obrony Ojczyzny. Armja jest organem polityki zagranicznej Republiki. Zabijacie ideę armji, robiąc z niej narzędzie polityki wewnętrznej. Bonapartyzm — to była armja polityku jąca. Francja zapłaciła koszta tej zabawy dwiema prowincjami (Alzacja i Lotaryngja — przyp. nasz). Gdy dzisiaj wciągacie wojsko do zatargów między pracą a kapitałem, gdy zastępujecie strajkujących robotników — żołnierzami — popełniacie zbrodnię w obliczu Ojczyzny. Bo żołnierz - łamistrajk — to żołnierz, oderbrany Ojczyźnie. Nie macie prawa tak postępować z żołnierzem. On nie jest sługą fabrykantów, dyrekcji kolejowych, dyrekcji zakładów gazowych. On służy tylko CAŁEJ Ojczyźnie. Panie ministrze wojny! myśmy oddali pod Twoje rozkazy naszych synów i braci nie poto, by łamali oni strajk, ale poto JEDYNIE, by — w razie potrzeby — obronili Francję..."

Jaśnie hrabskie fantazje...

Hr. Krasicki ma majątek w **Pretkowie**, pow. **Wysoko-Mazowieckiego.**

Do „jaśnie państwa" zjeżdżają często najrozmaitsi goście. Dygnitarze państwowi raz po raz zajeżdżają pięknemi limuzynami.

Pan hrabia lubi porządek. Posłał służbę na wieś i zapowiedział, że jak sam pan hrabia lub „jaśnie hrabina" będą przechadzać się w towarzystwie swoich czcigodnych gości, to każdy chłop i każde dziecko ma im **obowiązkowo** czapkować.

Starszyzna wioskowa pokiwała głowami i rzekła: pańszczyzna snać niedługo wróci, a młodzież ani słuchać chciała o „żądaniu" pana hrabiego.

W agencji pocztowej w **Pretkowie** pracował, w charakterze gońca, 13-letni **Eugenjusz Niewiarowski!**

Szedł sobie chłopczyna kiedyś z listami i zobaczył dwukrotnie na drodze „jaśnie hrabinę", w towarzystwie pana z miasta. Chłopiec minął parę (za pierwszym razem uchylił czapki).

Ledwie uszedł kilka kroków, słyszy za sobą krzyk: Chłopiec, chodź tutaj!

Zatrzymał się listonosz i podszedł do hrabiny.

— Dlaczego nie kłaniasz się?

— Dwadzieścia minut temu, jak widziałem panią hrabinę, to się ukłoniłem — odpowiada chłopiec.

— „Nieprawda" — zawołała hrabina Mówiąc to zerwała chłopcu czapkę z głowy i powiedziała: — przyjdziesz po czapkę do pałacu.

Chłopaczyna zgłupiał.

Rzecz działa się 28 września. Chłopiec do dnia dzisiejszego nie poszedł do pałacu po czapkę, bo bał się, że będzie tam obity.

Niewiarowski jest synem wyrobnicy dworskiej, która zarabia

złotówkę

dziennie.

Mieszka z matką w piwnicy u hrabiego i płaci komorne w wysokości 5 zł. miesięcznie.

Strata czapki dla niego jest stratą b. bolesną.

1-go październik a **został Niewiarowski zwolniony z agencji pocztowej, gdzie roznosił listy.**

Czy za łaskawem wstawiennictwem pani hrabiny?

Dodać należy, że „pani hrabinie" towarzyszył w czasie zajścia z chłopcem jeden z wojewodów kresowych.

Król zawsze słucha „Rex" nie usłuchał

Jeżeli włoski dyktator dotychczas zdrów i cały i nie trafił go szlag z powodu „Rexa" — to on naprawdę ma końskie zdrowie.

O cóż bowiem chodzi? Mussolini w wiecznej trosce o „mocarstwowość" Włoch kazał zbudować statek transatlantycki, któryby zdobył rekord szybkości, a ponadto aby przewyższał pod wszystkiemi innemi względami wszystkie inne wielkie statki pasażerskie,— kursujące pomiędzy Europą, a Ameryką. Włochy Mussoliniego muszą we wszystkiem przodować. Nie Ameryka nie Francja, nie Anglia, tylko Włochy.

Statek wykończono. Jest on największym parowcem włoskiej floty handlowej. Ma pojemność 50 000 ton i może zabrać 2200 pasażerów, nie licząc 750 osób załogi i służby. Koszt statku wynosił 150 mil. zł. Na statku znajdują się dwa baseny do pływania z zimną i ciepłą wodą, kaplica, teatr, kino, strzelnica dwa korty tenisowe, sala fechtunkowa, biblioteka, czytelnie, dancing bar, inhalatorjum i t. d.

Statek tym razem nie nazwano ani „Il duce", ani „Benito", ani „Mussolini", jak to zazwyczaj czynić się zwykło, lecz „Rex" (król) bo to we Włoszech ludzie już powoli zaczęli zapominać, że jest we Włoszech król, więc bądź co bądź nie wypada...

I oto — jak już donosiliśmy — temprzed niespełna dwoma tygodniami **„Rex"** żegnany przez stutysieczne tłumy, wyruszył z Genui do Nowego Jorku z zamiarem zdobycia „błękitnej wstęgi Atlantyku".

Jeden z pism angielskich, **„Sunday Express"** pokpiwa sobie z nieposłusznego „Rexa", który nie usłuchał rozkazu dyktatora i nie zdobył „błękitnej wstęgi Atlantyku".

Jednak — powiada rzeczone pismo — „Rex" zdobył cały szereg rekordów. A więc przedewszystkiem „Rex" jest pierwszym 50.000-tonowym parowcem, który w swej pierwszej podróży do N. Jorku **pełne pięć dni przebył na morzu Śródziemnem.**

„Rex" jest pierwszym wielkim okretem, który, mając pobić rekord, spędził trzy dni w Gibraltarze, gdzie czyniono techniczne poprawki.

„Rex" jest najpowolniejszym okrętem na linii Genua — Gibraltar.

„Rex" jest pierwszym okrętem, który goniąc za „błękitną" wstęgą" uniemożliwił swoim pasażerom zwiedzenie południowej Hiszpanji.

Tyle pismo angielskie.

Od siebie wszakże dodamy że od dziesięciu lat jest to pierwszy wypadek, aby „Rex" (król) nie usłuchał rozkazu **„Il duce".**

Dalsze głosy przeciw pomysłom watykańskim

„KURJER POZNAŃSKI" I „GAZETA POLSKA"

Wspominaliśmy o tem, że podjęta obecnie próba stworzenia jakiegoś prawosławia watykańskiego na kresach wschodnich Polski wywołała różne sprzeciwy nawet ze strony klerykalno-konserwatywnej. Zresztą, z kardynałem Kakowskim, który zgodnie z dyrektywami Watykanu, potępił książkę p. H. I. Łubieńskiego za jego uwagi krytyczne polemizuje i endecki „Kurjer Poznański", dowodząc, że nawet część „dostojników kościelnych odnosi się do metod, stosowanych w propagandzie obrządku wschodniego wyraźnie krytycznie."

Charakterystycznem jest, że tym razem zgodnie z organem narodowej demokracji stwierdza fakt powyższy i primadonna prasy sanacyjnej „Gazeta Polska" pisząc:

„Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że takie same stanowisko zajmuje w tej sprawie cały szereg wybitnych osób z pośród polskiego duchowieństwa katolickiego. Że znamy tego rodzaju publiczne wystąpienia przedstawicieli kleru."

Ale wychodzi przytem zabawna mimowolnie historja: „Gazeta Polska" w ferworze polemicznym wyraża zdziwienie, że kościół katolicki, posiadając obecnie nawet swoje agencje prasowe, nie mówiąc już o pisarzach, nie przygotował żadnej odpowiedzi na krytyczne uwagi p. Łubieńskiego, co byłoby „zgodne z duchem czasu", lecz ucieka się „do zakazu czytania jego książki".

„Gazeta Polska" jest tak zgorszona tem, że wyrazy: „zakaz czytania" przygważdża odmiennym drukiem!...

Tego rodzaju cenzura jest czemś anachronicznem „w każdem państwie nowoczesnem" — (taki frazes też gładko przewija się przez szpalty sanacyjnego organu).

Nad podstawowemi momentami polityki Rzeczypospolitej „czuwać musi i wypracowywać ją winno całe społeczeństwo, jak w każdem nowoczesnem państwie"...

A we finale drukuje takie oświadczenie:

„Niema tu miejsca na zakazy i nakazy. Nie mamy prawa ani możności zostawić tych rzeczy do swobodnego i wiążącego nas uznania prałatów z komisji Pro Russia, nawet tak wybitnych, jak d'Herbigny i Wołkoński. „Non possumus."

Jak widzimy, „Gazeta Polska" chciała godnie zaznaczyć, że jacyś Francuzi i Rosjanie — zaufani papieża — nie są powołani do siania zamętu religijnego na kresach polskich, ale przytem, popadłszy we frazesy, zapomniała o tem, że nietylko kościół niedogadzające mu uwagi ściga zakazami — i „poirytowała" się co do tego niepotrzebnie.

Pomijając jednak te argumenty demokratyczne, z któremi tak nie do twarzy „Gazecie Polskiej", stwierdzamy po jej odezwaniu się, że tylko jezuici i niektórzy członkowie górnych sfer kościelnych angażują się w tej sprawie. Po stronie świeckiej impreza ta wywołuje powszechne nieukontentowanie.

Tylko, że — tu powrócimy jeszcze do „Gazety Polskiej" — jej redakcja, zabrawszy głos chowa się „mężnie" przytem, jakby za kolumnę Zygmunta III — na warszawskim Placu Zamkowym. Zaznacza bowiem, że nawet „tak katolicki monarcha jak Zygmunt III nie przyjmował niektórych zarządzeń Stolicy Apostolskiej, dotyczących obrządku wschodniego i nie pozwalał ogłaszać ich w Polsce"...

Co wolno było arcykatolickiemu Zygmuntowi — to niechaj Watykan nie poczyta za herezję protektorom „Gazety", tembardziej, że tu nie chodzi o czyny, tylko o słowa.

Aresztowania wśród akademików ukraińskich we Lwowie

W związku z rewizją w domu akademickim ukraińskim we Lwowie przy ul. Supińskiego aresztowano około 15 akademików, a m. in. zarządcę domu akad. i sekretarza Towarzystwa przyjaciół oświaty.

Z dnia

I W PIKILISZKACH JEST ŹLE...

W kołach sanacyjnych opowiada się różnym niezadowolonym, że Piłsudski nie jest poinformowany o złych i coraz gorszych stosunkach w Polsce, bo gdyby wiedział, to...

Tymczasem czasopismo „Cement i beton" donosi, że nawet w Pikiliszkach, gdzie Piłsudski spędza na odpoczynku większą część roku, jest tak samo źle, „jak w reszcie Polski. Z informacji tego czasopisma wynika, że w Pikiliszkach niema budynku na szkołę. Ponieważ ludność tej znanej w Polsce wsi nie ma pieniędzy na koszta budowy, sama własnoręcznie wyrabia pustaki betonowe, z których ma być zbudowana szkoła. — Ten system ma być zastosowany w reszcie Polski. Wszyscy będziemy robić pustaki...

„SŁOWO POLSKIE" I WĄŻ MORSKI

Chodziły od dawna słuchy, że prasa Kostkowa przerzuca się na brukową, t. j. chce robić konkurencję krwawej prasie. Sensacyjne „mętliki" (od słowa: mętnie) p. Mejbauma, jeśli nie są wzorowane na Hołówce (kwestja ukraińska!), czynią w połowie z tego organu encyklopedję humoru, mimo to nie potrafią przyczynić się do jego spopularyzowania. A więc stosuje się nowy „chwyt", daje się węże morskie.

Oto w numerze 281 z datą 13 października podana jest za korespondentem warszawskim wiadomość, że na dnie Dniepru znaleziono miecz rzymski, pochodzący z czasów wojen punickich. Miecz ten leżał jedenaście wieków na dnie Dniepru i „nie jest pokryty rdzą". Niektórzy wodzowie posługują się taktyką z czasów wojen punickich, ale myśl nie rdzewieje.

„Szabla zardzewiała, wojny nie widziała".

Wieczna zapałka

W Morawskiej Ostrawie dr. Ferdynad Ringer, wynalazca wiecznej zapałki, zademonstrował przed tamtejszymi dziennikarzami swój wynalazek. Wieczna zapałka to mała laseczka, nie większa i nie grubsza od zwykłej zapałki. Wyrobiona jest z masy, której skład chemiczny pozostaje tajemnicą wynalazcy, tak samo jak skład materji, o którą się zapałka pociera. Po potarciu o tę materję zapałka pali się jasnym płomieniem, — pali się chwilę i wreszcie sama gaśnie. Tak zapalać można zapałkę około 100 razy. Mała ta laseczka oddaje te same usługi co 300 zwykłych zapałek razem wziąwszy. Dobre jej strony są następujące: nie wydaje nieprzyjemnego zapachu, nie brudzi, nie ssie wody, a więc nie ulega wilgoci, przy upadku na ziemię, na drzewo, na papier, lub słomę natychmiast gaśnie. Przy dotknięciu wyrobu wiecznej zapałki są minimalne. Sprzeciu się innego ciała zapałka sama gaśnie. Koszta dawana będzie w różnych formach: w formie laseczek podobnych do dzisiejszych zapałek w pudełkach, tak jak obecnie, jak również w formie prostych eleganckich zapalniczek. Koszta wyrobu poniklowanej zapalniczki z 20 laseczkami wynosić będzie około 1'50 zł.

Nie trzeba specjalnie zaznaczać, że wynalazek dra Ringera ma wielką przyszłość, o ile uda mu się pokonać opór kapitału zaangażowanego w produkcji zwykłych zapałek.

Z kraju i ze świata

—o—

Z DZIEJÓW „GENJALNEGO HOCHSZTAPLERA". Jak donoszą z Bielska, pierwszy wpadł na ślad „genjalnego hochsztaplera" Dawida Goldfadena z końcem września posterunek żandarmerji czeskiej w Brnie, który dowiedziawszy się że przebywający od sierpnia br. w Bielsku oszust Dawid Zygmunt Goldfaden, kuzyn żony dyr. policji w Bielsku, Kłeczkowej-Horowitzowej, nabył w Czechosłowacji bez gotówki 2 samochody osobowe (marki „Steyer" i „Chrysler"), następnie sprzedał je, a gotówkę, otrzymaną z sprzedaży zużył na własne cele. Pozatem wpłynęło doniesienie do dyrekcji policji w Bielsku od jubilera bielskiego Hermana Stützla, którego G. oszukał na 3.000 zł., oraz od fabrykanta bielskiego Jankowskiego, którego oszust poszkodował na 4.000 zł. Na podstawie tych 3 doniesień, Goldfaden został 4 października br. aresztowany i wtedy dopiero wyszły na jaw inne jego „sprawki" z okresu dawnej jego bujnej przeszłości kryminalnej. O ile wiadomości, podane przez prasę niemiecką o wysokości szkód (miljon zł.), wyrządzonych przez Goldfadena i tow. uważać można za mocno przehołowane, to jednak pewną jest już rzeczą, że oszustwa, popełniane przez genjalną parę oszukańczą Goldfaden i Horowitz-Kleczkowa, sięgają z pewnością kwoty 100.000 złotych. „Zacna" partnerka Goldfadena tymczasem podobno czeka w Kobierzynie na dalszy wynik śledztwa. Dotychczas jednak nie została ona wogóle przesłuchana, bo nadal jeszcze... „warjuje"...

PROCES CZŁONKA UOW O NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY POD BIRCZĄ. W Przemyślu przed sądem rozpoczął się proces przeciwko członkowi ukraińskiej organizacji wojskowej, Wasylowi Cebeniakowi, oskarżonemu o dokonanie wspólnie z innymi trzema członkami UOW głośnego napadu na ambulans pocztowy pod Birczą, w Małopolsce Wschodniej, przyczem zabity został konwojent posterunkowy Gibczyński i zrabowanych zostało 18.000 złotych. Cebeniak po napadzie błąkał się w okolicznych lasach, gdzie został przez wieśniaków przytrzymany i oddany policji. Trzej inni sprawcy napadu Roman i Józef Kucowie, oraz Włodzimierz Tereszko, zdołali zbiec zagranicę. Cebeniak w śledztwie przyznał się do winy i podał nazwiska wspólników napadu. Oskarżony wyjaśnia, że zabrane pieniądze miały być przeznaczone na UOW.

NIESŁYCHANY NAPAD RABUNKOWY W ŚRÓDMIEŚCIU ŁODZI. Onegdaj w godzinach porannych władze śledcze powiadomione zostały o zuchwałym napadzie, jakiego dokonano na hurtownię tytoniową Zofji Gumowskiej przy ul. Piotrkowskiej Nr. 119. Wdrożone dochodzenie ustaliło co następuje: W domu powyższym we frontowym lokalu mieści się hurtownia tytoniowa Zofji Gumowskiej, kierowniczką której to hurtowni jest Zofja Kowalska, zamieszkała w tymże domu. Mieszkanie Kowalskiej położone jest w oficynie na wysokim parterze. W nocy nieznani bandyci dostali się przez parkan od ul. Kościuszki na teren posesji i zabrawszy drabinkę dozorcy przystawili ją do okna w mieszkaniu Kowalskiej. Bandyci wygnietli szybę w oknie przy pomocy worka oblepionego smołą, poczem otworzyli okno i wkroczyli do mieszkania, nie budząc służącej, śpiącej obok w kuchni. Napastnicy skrępowali Kowalską sznurami, zakneblowali jej usta i zagroziwszy śmiercią, gdyby usiłowała wołać o pomoc, przeszukali mieszkanie i zrabowali około 7.000 złotych. Po rabunku bandyci zbiegli przez okno i przez parkan. Napad spostrzegł dopiero rano dozorca. Szukając drabinki znalazł ją przystawioną do okna Kowalskiej, przyczem spostrzegł wygniecioną szybę. Podejrzewając kradzież, zbudził służącą i oboje wkroczyli do pokoju Kowalskiej, którą zastali w stanie zupełnego wyczerpania, skrępowaną sznurami. Powiadomiono policję, która zarządziła poszukiwania, jednak dotychczas nie natrafiono na ślad sprawców napadu.

WIELKA DEFRAUDACJA W „CZERWONYM KRZYŻU" W WILNIE. W maju został powołany na stanowisko skarbnika dyrektor Banku Polskiego w Wilnie p. Wysocki, który nie objął jednak swoich czynności wcześniej aż w miesiącach jesiennych. P. Wysocki skonstatował, że w kasie znajduje się 10 tys. zł. Kasa oznaczała prywatne biurko p. L. Uniechowskiego, prezesa „Czerwonego Krzyża". P. Wysocki zwracał prezesowi uwagę na tę niewłaściwość, p. Uniechowski jednak nie zgodził się z tem, aby stan rzeczy był nieodpowiedni. W dniu 19 września p. Wysocki do banku pryw. list z zapytaniem, ile pieniędzy „Czerwonego Krzyża" znajduje się w banku. Dowiedział się w kilka dni później, że wysłanie tego listu wstrzymane zostało przez p. Uniechowskiego. — Wobec tego w dniu 6 bm. p. Wysocki sam udał się do banku i skonstatował, że zamiast 13.000 zł. na rachunku „Czerw. Krzyża" znajduje się zł. 6 gr. 2. Natychmiast został zwołany zarząd w osobach dr. Kiakszty, p. Izydorczykowej i p. Wysockiego. Zarząd wysłał telegram do Warszawy. Po porozumieniu się z Warszawą ustalono sensacyjne szczegóły: p. Uniechowski bawił w Warszawie od 26 września. W dniu 6 bm. wyjechał, zabierając z sobą pewne rzeczy. Rzeczy te jednak porzucił na dworcu wileńskim, znikając w niewiadomym kierunku. W piątek 7 bm. zarząd „Czerwonego Krzyża" zawezwał delegatów z Warszawy oraz zawiadomił prokuratora. W sobotę Uniechowski zjawił się i podjął w Banku Polskim osobiście pewne sumy „Czerwonego Krzyża" z tytułu zasiłków z opieki społecznej. Później został zawezwany przez prokuratora Klassę i po przesłuchaniu wypuszczony na wolną stopę. W niedzielę 9 bm. zarząd „Czerw. Krzyża" wraz z delegatami swojej centrali, sędzią Kozłowskim i dyrektorem Rutkowskim obradował, przyczem postanowiono p. Uniechowskiego zawiesić w urzędowaniu i w prawach członka oraz

wezwać go, aby na 7 wieczór stawił się w lokalu zarządu, dokąd miał przybyć także prokurator Klassa. Uniechowski nie przyszedł jednak i wtedy prokurator posłał po niego policję z nakazem aresztowania go. Policja wkroczyła do mieszkania p. Uniechowskiego. W oczach policji p. Uniechowski wydostał rewolwer i zastrzelił się. Według dotychczasowych danych Uniechowski sprzeniewierzył 30 do 100.000 zł.

TELEGRAMY

—o—

TRZY KOBIETY SĘDZIAMI

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Prezydent Rzplitej podpisał nominację 3 kobiet na stanowiska sędziów grodzkich. P. Irena Wojnikonis została mianowana sędzią sądu grodzkiego w Sosnowcu, Helena Lepiarzowa sędzią sądu grodzkiego we Lwowie, zaś Wanda Halina Kamińska sędzią grodzkim w Warszawie.

USTĄPIENIE GŁÓWNEGO KOMISARZA SPISOWEGO

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Generalny komisarz spisowy p. Buławski ustąpił ze swego stanowiska. Kierownictwo głównego biura spisowego powierzone zostało dotychczasowemu zastępcy p. Jerzemu Heinrichowi.

ARESZTOWANIE DWÓCH URZĘDNIKÓW MINISTERSTWA SKARBU

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Wczoraj na polecenie sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi p. Przewłockiego aresztowani zostali dwaj urzędnicy ministerstwa skarbu Ruciński i Trybulski. Zostali oni wezwani do kancelarji sędziego, gdzie byli przesłuchiwani przez 7 godzin, poczem sędzia wydał nakaz odprowadzenia ich do więzienia. Aresztowanie nastąpiło na skutek skargi o nadużycia w urzędzie pożyczek państwowych przy ministerstwie skarbu. Nadużycia sięgają bardzo wysokich sum. Rozprawa, na którą zostanie wezwany szereg wybitnych osobistości, odbędzie się prawdopodobnie w styczniu 1933 r.

CZY INTERES ZUPU Z POTOCKIM ZOSTANIE ZATWIERDZONY?

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Dyrekcja ZUPU przedłożyła ministerstwu opieki społecznej akta dotyczące głośnej sprawy pożyczki udzielonej Jarosławowi Potockiemu. Transakcja ta do chwili obecnej nie została przez ministerstwo zatwierdzona, są jednak usilne starania wpływowych osobistości o uzyskanie zatwierdzenia.

KTO WYGRAŁ 200.000 ZŁ.?

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej premja 200.000 zł. i wygrana 25.000 zł. padła na nr. 5351.

RUMUNJA ZAWRZE PAKT O NIEAGRESJI Z ROSJĄ

Paryż, 12 października. Bawiący w Paryżu w przejeździe z Londynu do Bukaresztu nowy rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu został wczoraj wieczór przyjęty przez premjera Herriota, z którym odbył dłuższą konferencję. Rozmowa ta będzie dziś kontynuowana. — Nawiązując do tej konferencji, dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają z zadowoleniem, że doprowadziła ona do usunięcia trudności, jakie istniały między Francją a Rumunją w związku z pertraktacjami o pakt o nieagresji z Rosją sowiecką. Titulescu zapewnił Herriota, że Rumunja skłonna jest do zawarcia paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, jeżeli pakt ten będzie uwzględniał pakt Kelloga i układ z r. 1920 w sprawie Besarabji.

NIEMCY WYKRĘCAJĄ SIĘ OD KOMISJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 12 października. Niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath zawiadomił prezydenta konferencji rozbrojeniowej Hendersona, iż nie przyjedzie w tych dniach do Genewy, ponieważ wyjedzie prawdopodobnie na konferencję do Londynu.

KRWAWE BURDY HITLEROWCÓW

Berlin, 12 października. W dzielnicy Ottensen w Altonie doszło wczoraj wieczór do starcia między hitlerowcami a policją. W toku starcia oddano kilka strzałów rewolwerowych. Kilka osób odniosło rany. Aresztowano 37 osób.

Znowu zmiana ustawy o ustroju sądownictwa

DEKRET O PALESTRZE

Warszawa, 12 października (tel. wł.). Dziś ukazał się 86 numer dziennika ustaw, zawierający m. in. nowelę do dekretu prezydenta Rzplitej o ustroju sądów powszechnych. Nowela zmienia procedurę mianowania wszystkich sędziów w ten sposób, iż prezydent Rzplitej mianować będzie sędziów na wniosek jedynie ministra sprawiedliwości, złożony w porozumieniu z prezesem rady ministrów, gdy dotąd wymagany był wniosek rady ministrów. Tensam dekret zawiera przepis, iż aplikanci sądowi mogą być delegowani do urzędów administracyjnych dla orzekania w sprawach karnych.

W tymsamym numerze dziennika ustaw został ogłoszony dekret o ustroju adwokatury.

Proces Prus przeciw rządowi Papena

COFNIĘCIE POTWARZY RZUCONEJ NA BRAUNA

Lipsk, 12 października. Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie konstytucyjnym Prus przeciw Rzeszy odczytał przewodniczący dr. Bumke list, w którym premjer pruski Braun prostuje twierdzenie przedstawiciela Rzeszy dra Gottheinera co do rzekomego zadowolenia Brauna z powodu otrzymywania całych poborów premjera. Dr. Gottheiner oświadczył, że informacje w sprawie podnoszonych zarzutów przeciw Braunowi otrzymał z ministerstwa. Sprawa gaży premjera Brauna omawiana była telefonicznie, a ponieważ urzędnik, który rozmowę prowadził z Braunem, nie może sobie dokładnie treści tej rozmowy przypomnieć, przeto nie podtrzymuje dalej podanych zarzutów. Oświadczenie reprezentanta rządu Rzeszy wywołało na sali żywe poruszenie. Po tej kompromitacji przedstawiciela Rzeszy przystąpił trybunał do rozważania, kiedy w myśl artykułu 48 konstytucji Rzeszy może rząd Rzeszy wystąpić przeciw krajowi związkowemu. W sprawie tej zabierali przeważnie głos profesorowie uniwersytetów i znawcy, oraz komentatorzy konstytucji.

PAPEN PRZECIW HITLEROWI

Monachjum, 12 października. Bawiący w Monachjum kanclerz von Papen wygłosił dziś wobec przedstawicieli świata gospodarczego przemówienie, transmitowane przez wszystkie niemieckie stacje radjofoniczne. W mowie swej oświadczył von Papen między innemi, że najważniejszem zadaniem jego rządu jest podniesienie znaczenia światowego Niemiec. Niemcy żądają równouprawnienia właśnie dlatego, ponieważ pragną pokoju. Gdy żądanie to nie zostanie spełnione, Niemcy pozostaną ogniskiem niepokoju i niezadowolenia. Celem, do jakiego zdąża rząd Rzeszy jest nowa pokojowa Europa, uporządkowana wedle zasad sprawiedliwości i samostanowienia narodów, którym to hasłom ufając, złożyły Niemcy broń w roku 1918. Warunki rozwoju gospodarczego i zaufania politycznego stworzone zostaną dopiero wtedy, gdy stosunki w Europie uregulowane zostaną wedle wymienionych zasad. Dalej omawiał kanclerz program gospodarczy rządu Rzeszy, a następnie przeszedł do spraw wewnętrznych, podkreślając, że rząd Rzeszy musi być uniezależniony od partyj. Kanclerz wypowiedział się za utworzeniem Izby wyższej, celem stworzenia przeciwwagi przeciw jednostronnym uchwałom zawisłego od partyj Reichstagu. Omawiając wydarzenia z dnia 13 sierpnia, von Papen oświadczył, że prezydent pragnął dopuścić Hitlera do władzy, ale Hitler opierał się na zasadzie wyłączności i nie chciał dzielić władzy z innymi. W dalszym ciągu kanclerz wypowiedział się przeciw ruchowi narodowo-socjalistycznemu, który, zdaniem jego, nie jest już sumieniem narodu, lecz stał się wyłącznie partją polityczną. Zaznaczył dalej von Papen, że kto nie popiera jego rządu, który walczy o suwerenność i honor Rzeszy, jest wrogiem Niemiec. Mowę swoją zakończył von Papen, że rząd jego ma niezłomną wolę i siłę ku temu, aby wykonał zlecenie prezydenta Rzeszy do uporządkowania kraju.

KRAWIEC PODSZYŁ SIĘ POD „MĘCZENNIKA WOJENNEGO"

Berlin, 12 października. Sprawa rzekomego jeńca wojennego Daubmanna, który miał przebywać w niewoli francuskiej w Afryce, została obecnie definitywnie wyjaśniona. Stwierdzono, że cała ta sprawa, która narobiła tyle hałasu, jest od początku do końca zmyślona. Badeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych w Karlsruhe, które prowadziło w tej sprawie dochodzenie, wydało dziś komunikat, stwierdzający, że osobnik podszywający się pod nazwisko Oskara Daubmanna nazywa się Karol Ignacy Hummel, urodzony w r. 1898 w Oberwichl koło Bazylei, przynależny do Hofweiher koło Offenburga. Jest on z zawodu krawcem i prowadził własną pracownię w Offenburgu od r. 1930 do maja 1932. Jest on żonaty, nie żyje jednak z żoną od dłuższego czasu. Oskara Daubmanna znał z ławy szkolnej i wiedział, że został podczas wojny zabity. Gdy interes krawiecki nie szedł już dobrze, Hummel wyjechał na rowerze do Neapolu. Tam wpadł na pomysł odegrania roli rzekomego jeńca Daubmanna, aby tanim kosztem dostać się z powrotem do Niemiec. W Afryce nie był wogóle nigdy. Oszusta aresztowano i znajduje się obecnie w więzieniu w Fryburgu.

DYMISJA AMBASADORA FRANCUSKIEGO W BERLINIE

Paryż, 12 października. Ambasador francuski w Berlinie Francois-Poncet, który obecnie bawi w Paryżu, został wczoraj przyjęty przez premjera Herriota na dłuższej audjencji. Wedle paryskiego wydania „Chicago Tribune" Francois-Poncet wręczył rządowi francuskiemu prośbę dymisyjną. Dziennik sądzi, że dymisja ta zostanie przyjęta i wymienia jako następcę Ponceta, obecnego ambasadora francuskiego w Madrycie Herbette'a.

FRANCJA A ROZBROJENIE

Paryż, 12 października. W pałacu Elizejskim odbyła się dziś pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, która, wedle komunikatu oficjalnego, poświęcona była wyłącznie kwestji rozbrojenia.

ZABÓJCZE MANEWRY

Paryż, 12 października. Wedle socjalistycznego „Populaire", podczas manewrów wojsk kolonjalnych w Algierji, podczas których strzelano nabojami ostremi, jeden z granatów artylerji polowej trafił w rów strzelecki, gdzie znajdował się oddział strzelców. 2 żołnierzy zostało zabitych, a 10 odniosło przeważnie ciężkie rany.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W IRLANDJI

Londyn, 12 października. W mieście północno-irlandzkiem, Belfast, wybuchły wczoraj groźne rozruchy bezrobotnych, które trwały prawie do rana. Mimo dalekoidących środków ostrożności ze strony władz bezpieczeństwa doszło kilkakrotnie do poważnych starć między demonstrantami a policją, przyczem 3 osoby zostały zabite, 12 osób odniosło rany ciężkie, a kilkadziesiąt osób odniosło lżejsze rany. W rozruchach wzięło udział około 15 tysięcy bezrobotnych, którzy częściowo uzbrojni byli w broń palną. Policja atakowana była ze wszystkich stron kamieniami, flaszkami i innemi sprzętami, a gdy z tłumu padły strzały, użyła również broni palnej. Patrole policyjne atakowane były w nocy z dachów i okien domów. W kilku punktach miasta demonstranci urządzili barykady oraz wzniecali pożary. Wiele sklepów zostało splondrowanych. Wieczorem musiano wstrzymać wszelką komunikację uliczną. Rozruchy powtarzały się całą noc. Po ulicach miasta krążą silne patrole oraz samochody pancerne. W mieście skoncentrowano 5 tysięcy policji z całej okolicy.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES DZIENNIKARZY

Londyn, 12 października. Tegoroczny kongres Federation Internationale des Journalistes (Federacja międzynarodowa dziennikarzy) otwarty został w Londynie pod przewodnictwem Richardsona. Otwierając obrady przewodniczący wygłosił przemówienie, w którem wskazywał na obowiązek prasy krzewienia idei pokoju.

10 SAMOLOTÓW SPALIŁO SIĘ

Londyn, 12 października. Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar w fabryce samolotów towarzystwa Fairey. Pożar strawił doszczętnie halę warsztatową, w której znajdowało się 10 samolotów wojskowych, będących na wykończeniu. Wszystkie samoloty zostały również zniszczone. Straty materjalne są bardzo wielkie.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek: „Samuel Zborowski".
Piątek, 7'30: „Cyganerja" (opera).
Sobota, 7'30: „Samuel Zborowski" (abonamet 1).
Niedziela, 3.00: „Halka"; 7'30: „Samuel Zborowski" (abonament 1).

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś i codziennie o godzinie 7'30: „Lekarz bezdomny"
Niedziela, 3'30 pop.: „Dziwni kochankowie".

COLOSSEUM

Film „Wygnańcy" i rewja „Grunt się nie przejmować".

—ooo—

WODA GORZKA „Franciszka Józefa" — reguluje obstrukcyjny żołądek.

—ooo—

ROZKŁAD LOTÓW OD 1 PAŹDZIERNIKA. — Odloty ze Lwowa do Warszawy następują trzy razy w tygodniu a to: w poniedziałki, środy i piątki o godz. 9'30 (odjazd autobusu z pl. Marjackiego 5 o godz. 8'50), zaś odloty ze Lwowa do Bukaresztu w soboty o godz. 9'15 (odjazd autobusu z pl. Marjackiego 5 o godz. 8'30). Samoloty przylatują do Lwowa z Warszawy: w poniedziałki, środy i piątki o godz. 12-ej, z Bukaresztu: we wtorki o godz. 13'45.

NIE P. LEGEŻYŃSKI, ALE P. SEMKOWICZ ALEKSANDER. W numerze wczorajszym w sprawozdaniu z uroczystości jubileuszowej z okazji 50-lecia pracy tow. A. Drewniaka podaliśmy mylnie, że imieniem cechu przemawiał p. Legeżyński. Przemawiał bowiem cechmistrz p. Aleksander Semkowicz. Legeżyński jest zaprzysiężonym wrogiem zorganizowanych pracowników, chyba nie miałby odwagi przestąpić progów organizacji.

80 TYSIĘCY ZŁOTYCH I DYREKTOR PIEKARNI „MERKURY". Jak już w numerze wczorajszym podaliśmy, władze śledcze wpadły na trop szeroko rozgałęzionej afery piekarskiej, w którą z jednej strony zamieszana jest intendentura wojskowa, a z drugiej strony piekarnia „Merkury". Przeprowadzona rewizja wykryła ukryte w muszli klozetowej dwa spiłowane kilogramowe ciężarki, jeden wagi 94 dk., drugi 94 i pół dkg. W wyniku dochodzeń ustalono, że oszustwa te popełniał kierownik piekarni 52-letni Paweł Kołodziej, w porozumieniu z dyrektorem firmy Czudzakiem. Kołodziej za rok ubiegły uciułał 15 tysięcy zł., a w roku bieżącym 65 tysięcy złotych. Jaką sumą podzielił się Kołodziej z dyrektorem, nie jest dotychczas wiadomo. Kołodziej oprócz mniejszej wagi chleba dopuszczał się oszust przez zarabianie rozczynu chlebowego na „rzadko, a sztywno". Kołodzieja i Czudzaka aresztowano.

MŁODOŚCI, SKĄD W TOBIE TYLE MĄDROŚCI. Młody, bo 20-letni Eljasz Gulda (Kochanowskiego 14) nie jest przeciętnym śmiertelnikiem. Że w innych okolicznościach nie dowiedzielibyśmy się o talencie i mądrości Guldy, to zbieg okoliczności, który nie pozwolił mu być aktywnym w innym kierunku. Pomyślmy tylko, coby to było, gdyby Gulda był przynajmniej kierownikiem Izby skarbowej. Byłby poważanym i cenionym, może zostałby komendantem jakiego oddziału, dał ze 100 złotych na fundusz „obrony" czy innej ligi, albo Związku, a może nawet zostałby kawalerem jakiego odznaczenia. Wszystko gdyby... gdyby tylko był Gulda trochę wcześniej się urodził. Całe właśnie nieszczęście, że akuratnie papo Gulda potrzebował 21 lat temu zapatrzyć się na mamę Guldę, a nie uczynił tego wcześniej. Ale do rzeczy, otóż Guldę aresztowano za odczyszczanie chemicz nie stempli, a potem sprzedawanie ich jako nowe.

JAN BOJER 65

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Jest wprawdzie żałośnie mało do sprzedania, niemniej przychodzą sąsiedzi, a także z wielkiej wsi przybywa kilku ludzi, przypuszczając, że będą mogli tanio kupić tu ryb lub śledzi. Ale matce Elżbiecie wolno jeszcze rządzić w izbie, więc kociołek z kawą bezustannie syczy na ogniu. Jeśli przyjdzie ktoś, kogo lubi, odrazu zaprasza go do siebie na filiżankę kawy. W drugiej izbie przy długim stole siedzi lensman i wywołuje przedmioty do sprzedania. Kto da więcej? Ofiarowują pięćdziesiąt órów! Pięćdziesiąt órów. Kilka garnków, kocioł na wodę, rondel, tarło, dzieża i koszyki, pięć łóżek z wszystkiem co przynależy, blacha do pieczenia kołaczy. Ludzie przyglądają się tym rzeczom i wzdragają się ofiarować jakąś cenę, starzy przypominają sobie, jak sami musieli kiedyś oddać wszystko co mieli, młodzi myślą o Perze, dla którego rzeczy te są przecie niezbędne, ale nie ma pieniędzy, by je kupić. Tylko nieliczni zdobywają się na to, by coś zabrać z tego domu.

Per stoi przy stole i przygląda się rzeczom wywoływanym przez lensmana. Należały do ojca i matki, są częścią domu i dzieciństwa. Ale długi licytacyjne są przykre, nie ma więc odwagi brać na siebie zbyt wiele. Kupuje trzy łóżka i dostaje je za śmiesznie niską cenę, Anders Inderberg nabywa dwa pozostałe. Kiwa głową i mówi do córki, że może się niemi kiedyś ucieszy. Wszyscy dokoła wybuchają śmiechem. Jej trzej bracia zakupują z wzruszającym zapałem — to garnek, to parę stołków, wreszcie imbryk na kawę. — Bergito, spójrz! — mówią i stawiają wszystko przed nią. Siostra jej nabywa miski i talerze i mówi: — Bergito, spójrz.

Ale jest przecie jeszcze dwóch zięciów. Piotr Norset przebył całe trzy mile i uwija się oto w swym ślubnym stroju z dwoma guzikami z tyłu. Gdy wywołują jakiś przedmiot do sprzedania, wygląda wprawdzie tak, jak gdyby mu szło o życie, ale nie może przecie ofiarować żadnej ceny, bo dawno już minęły czasy, kiedy miał kredyt u lensmana. To już prędzej może sobie na coś pozwolić drugi zięć — Helmer Spandet, który zdaje się mieć oczy z przodu i z tyłu. Wszystko musi się tu odbywać sprawiedliwie, niczego nie wolno odłożyć potajemnie. Plecy jego poszerzyły się między barkami, nogi są takie długie, a stopy drepcą szybko, drab ten cały jest przejęty sprawiedliwością. — A jeszcze to! — woła i przynosi ze stodoły stare spodnie skórzane. Lensman rozgląda się z uśmiechem, a Paal powiada, że najlepiej wywołać i to. Płacą za nie dwadzieścia órów. — A widzisz! — myśli zięć — chcieli nas oszukać. — Niebawem wchodzi Helmer ze starą wędką, którą wygrzebał gdzieś w drewutni. Czy i to chcieli usunąć? Nie, nie, dobrze jednak zrobił, że przyszedł tu sam. — Marta myślała zapewne, że też się wymknie z domu, by sprzysiąc się z tamtymi, ale pomyliła się.

Wreszcie przyszła kolej na zabudowania. Ale teraz nie znalazł się nikt, kto ofiarowałby bodaj jednego óra, byłoby to hańbą straszliwą dla całej okolicy, gdyby ktoś teraz bodaj otworzył usta. A rozchodziło się nietylko o to, że budynki były zbutwiałe i bezwartościowe, ale ostatecznie jeden sąsiad nie mógł przecież przyjść poprostu i drugiego pozbawić dachu nad głową.

Tylko zięć Helmer znów zabrał głos i ofiarował jakąś cenę za stajnię, jakkolwiek właśnie zabierał się do postawienia na swojem obejściu nowej. Prawdopodobnie oczarowały go jednak belki rozpoczętej przybudówki. Ale jeden z braci Bergity podszedł teraz do niego i rzekł: — Jeśli w tej chwili nie stulisz gęby, to dalibóg, że wyrównam ci twój garb, wielbłądzie jakiś.

Tak więc Per nabył budynki za bardzo niewiele koron i ostatecznie miał dach nad głową, zarówno dla ludzi jak dla bydląt. Ale na dworze siedział na kamieniu człowiek i gwizdał. Miał na sobie wytarte ubranie niedzielne, a między kolanami trzymał laskę, wodząc oczyma po niebie i okolicy. I dziś nie zdobył się na to, by wejść do domu, wszak nie mógł nic zakupić, nic zgoła, ani dla matki, ani dla brata.

Teraz wywołują zegar ścienny, a dla Marcinka jest to chwila najcięższa. Nigdy nie zwrócił nawet uwagi, że tykał na ścianie i był w domu niby człowiek, podobny do matki Elżbiety, taką miał twarz starą i szczerą; dopiero w tej chwili zauważył to wszystko. Doznał uczucia, jakoby i zegar miano teraz wypędzić z domu. Och, przypomina sobie doskonale, jak Anna po raz pierwszy uczyła go odczytywać na nim cyfry. Chętnie sprzedałby teraz swoje ubranie odświętne, aby tylko zegar mógł pozostać na ścianie. Ostatecznie kupuje go jednak jakiś chłop z doliny — stuknięcie młotka, a zaraz potem zegar zaczyna bić, jak gdyby wszystkich obecnych przyzywał na pomoc.

Paal Flata siedzi i żuje i zwiesza głowę. Na niewiele on dziś przydatny, ale najbardziej boi się tego, że niebawem przyjdzie kolej na jego warsztat szewski. Tak często był mu pociechą, gdy na dworze była słota, a ludzie zapewniali go zawsze, że tak dobrze naprawia obuwie. Ale zięć Helmer zażądał, by niczego nie ukrywano, więc zapewne i ten warsztat wywędruje z domu. Już oto przenoszą skrzynkę, a lensman pyta obecnych, co ofiarują za to. Jest tu parę szydeł, obcęgi, dwa młotki, których trzonka stary się we własnej jego dłoni, kilka gwoździ i sztyfcików, i kawał skóry na podeszwy, wreszcie zwitek dratwy. Tak, tak. Stary nie śmie sam zaofiarować żadnej ceny. Wszak nic już nie posiada. Nie ma kredytu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DO OPIECZĘTOWANEGO DOMU SCHADZEK PROCIOWEJ włamali się jacyś sprawcy, celem wykradzenia kompromitujących szereg osób notatek.

ZGNIECENIA KLATKI PIERSIOWEJ doznał wczoraj w parowozowni „Wschód“ Michał Sadeuberg. Stan jego groźny.

ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO dokonała wczoraj 22-letnia Ewa Petryszyn, wypijając większą ilość spirytusu denaturowanego.

„NIEZNANI SPRAWCY“ (!). Przez „nieznanych sprawców“ zostali okradzeni: Edmund Zygmunt, zam. ul. Stryjska 20. z garderoby i bielizny wart. 2.200 zł. — Nadel Sabina, ul. Bernsteina 16, z garderoby wartości 500 zł. — Toichberg Leon, właściciel sklepu przy ul. Poprzecznej, z towarów spożywczych i wyrobów tytoniowych wartości blisko 2.000 zł.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. 11 bm. został okradziony Stand Ferd., z ul. Gródeckiej 75, z biżuterji oraz nakrycia stołowego łącznej wart. około 1.500 zł. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano Jasińskiego Władysława z ul. Dekerta i Durbaka Dmytra z ul. Kaspra Boczkowskiego, których rozpoznali świadkowie. — Prócz tego aresztowano: Macka Romana z ul. Sieniawskiej za kradzież pary butów na pl. Solskich. — Kobryna Jana z ul. Panieńskiej za kradzież dwóch balonów miedzianych na szkodę Tenzera E. z ul. Piastów. — Fuchs Zofję za kradzież zegarka i 2 swetrów z mieszkania Miśkiewicz Marji z ul. Skarbkowskiej. — Kwiatkowskiego Stan. za kradzież 150 zł. i różnych trunków wart. 700 zł. w restauracji Kafki. — Janiszewskiego Włodz. i Rudorfera Maksa za kradzież żarówek z realności przy ul. Nabielaka 25. — Moskala Wasyla za kradzież garderoby na szkodę Rotta Mendla, zam. na Zniesieniu. — Żikowa Teodora z ul. Weteranów jako podejrzanego o włamanie do kasy Browarów Lwowskich. — Cmelana Teodora z Mszany za wyłudzenie, pod przyrzeczeniem małżeństwa, od Rozalji Kowałyk kwoty 100 zł. i zegarka. — Biss Eug. jako poszukiwanego za kradzież. — Bontz Salom. poszukiwanego przez sąd w Przemyślu. — Kowalenko Jakóba za zakazany pobyt we Lwowie. — Giblaka Piotra za jazdę bez biletu.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA ŁYCZAKÓW. Posiedzenie zarządu i mężów zaufania dziś we czwartek o godzinie 6 wieczorem (ul. Zielona 7). Sprawy bardzo ważne.

SOCJALISTYCZNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ WE LWOWIE zaprasza towarzyszów na odczyt tow. Maya pod tytułem „W jakich stosunkach żyje klasa robotnicza w różnych krajach“. Odczyt odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23, II p.).

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Komitet wykonawczy zwołuje doroczną konferencję delegatów lwowskiej organizacji młodzieży TUR na niedzielę 16 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. W razie braku kompletu konferencja odbędzie się w pół godziny później, jako powtórnie zwołana, bez względu na ilość obecnych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Śpiewak nieznany“.
ATLANTIC: „Sierżant X“.
CASINO: „Człowiek-małpa“.
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“.
COLOSSEUM: „Wygnańcy“.
GRAŻYNA: „W mrokach wielkiego miasta“.
KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem“.
LUNA: „Droga olbrzymów“.
MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem“.
MIRAŻ: „Obława w Paryżu“.
OAZA: „C. k. rezerwista“.
PAN: „Kobieta i szpieg“.
PASAŻ: „Złoto“.
PALACE: „Król to ja“.
RAJ: „Rewolucjonistka“.
STYLOWE: „Romanse cygańskie“.
ŚWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu“.
UCIECHA: „Skarb na pustyni“ (Tom Tyler) i „Żółtolicy kapitan“ (Inkiszynów).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KTO WZNOSIŁ OKRZYKI ANTIPAŃSTWOWE?

Dnia 30 lipca br. urządzili komuniści na ulicach miasta Lwowa demonstrację antiwojenną. Przy tej sposobności rozrzucano z pośród grupy demonstrujących na zbiegu ul. Zamarstynowskiej i Żółkiewskiego ulotki o treści rewolucyjnej, wydane przez K. P. Z. U. Komunistyczna Partja Zachodniej Ukrainy, przyczem jakaś kobieta wznosiła okrzyki: „Precz z wojną, niech żyje rewolucja“ itp.

Przechodzący tamtędy w tym momencie 22-letni szofer, zamieszkały w Przemyślanach, Franciszek Kozłowski, oddał młodą 18-letnią dziewczynę Nesię Scheiner, z zawodu krawczynię, w ręce policji, wskazując, że to ona właśnie wznosiła okrzyki antipaństwowe.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego odbyła się rozprawa przeciw Scheinerównie, oskarżonej o zbrodnię zdrady stanu.

Oskarżona wypiera się winy. Wracała w krytycznej chwili do domu. O demonstracji nic nie wie, nawet tamtędy nie przechodziła.

Przewodn.: Należy pani do partji komunistycznej?

Osk.: Nie należę.

Przewodn.: A świadek twierdzi, że pani krzyczała.

Osk.: Ja nie krzyczałam, nie jestem za to odpowiedzialna co świadek mówi. W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżoną na 1 rok więzienia.

Oskarżał prok. Cygan. bronił z urzędu dr. Weinsaft.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 13 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 16.00: „Najwłaściwsze zabawki dziecięce“. 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Idea jagiellońska w historji polskiej i powszechnej“. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Koncert kameralny: muzyka francuska. 19.00: ??? Trzy pytajniki. — 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości bieżące i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Arje i pieśni. 21.30: Słuchowisko: „Jutro“. 22.15—23.30: Muzyka taneczna.

Piątek 14 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.50: Lwowski komunikat LOPP. 16.00: Zagadki muzyczne dla dzieci i młodzieży. 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.30: Gramofon. 16.40: „O młodzieży amerykańsko-polskiej“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Koncert. 19.00: „Megalomanja“. 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton: „Sen Jogów“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Gramofon. 23.15: „Kiedy tramwaje idą spać“ (reportaż z lwowskiej remizy tramwajowej).

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.